Ner 98. Kraków, Niedziela 28 Kwietnia 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Maj	złr. 2·50
Od 1 Maja do końca Czerwca	„ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Maj	marek 6
Od 1 Maja do końca Czerwca	„ 12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracyi „Czasu“.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: **Podręcznik prawniczy,** książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z opłatną przesyłką 2 złr. 70 centów, następnie kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami dzieła **Juliusza Słowackiego** w 6 tomach i „Ramoty“ **Augusta Wilkońskiego,** najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem za 5 złr.; zaś dzieła **Adama Mickiewicza** pięknie oprawne w 4 tomach za 2 złr. i dzieła **Wincentego Pola** w 10 sporych tomach za 10 złr. 50 ct.

Przegląd Polityczny.

Kraków 27 kwietnia.

Od 29 kwietnia do 2-go maja odbywać się będzie w Wiedniu wiec katolików austryackich, na który według doniesienia dzienników wiedeńskich zapowiedziało swe przybycie już przeszło 1500 osób. Pomiędzy niemi znajdują się wszyscy biskupi austryaccy, z których jedni przybędą osobiście, inni przez upełnomocnionych wysłanników odnośnych kapituł. Tak np. X. Strossmayer, biskup Djakowaru, będzie przez dwóch członków tamtejszej kapituły reprezentowany. Oświadczył to w odpowiedzi na wystosowane doń zaproszenie hr. Pergena, głównego kierownika wiecu, usprawiedliwiając niemożność przybycia wiekiem podeszłym i stanem zdrowia. Oprócz tego poruszył w tem piśmie trzy główne kwestye, które będą przedmiotem obrad wiecu, mianowicie położenie obecne Stolicy Św., kwestyę szkolną, wreszcie sprawy społeczne i ekonomiczne. Wielkiego kontyngentu uczestników dostarczy feudalna szlachta niemiecka i czeska, z wielu bowiem rodów przybędzie po kilku członków. Punkt ciężkości obrad wiecu będzie spoczywał w sekcyach, do których przystęp wolny będzie dla każdego uczestnika.

Konferencya samoańska, która ma się zebrać w Berlinie d. 29 b. m., odbywać będzie swe narady w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych. Za podstawę układów ma być przyjętą zasada, że żadne z interesowanych trzech mocarstw niema sobie rościć pretensyi do przeważnego stanowiska na wyspach samoańskich.

Stowarzyszenie centralne rolnicze zachodnio-pruskie uchwaliło w tych dniach wszystkiemi głosami przeciw trzem rozolucyę, żądającą odrzucenia ustawy o zabezpieczeniu robotników. Między głosującymi za rezolucyą znajdowali się także wolno-konserwatywny deputowany Holtz i konserwatysta Puttkammer z Pławt, którzy dotychczas za bezwzględnych stronnników rządu uchodzili. — Uchwalają też na różnych zebraniach petycye tej samej treści, które mają być parlamentowi przesłane. Mówią, że i wschodnio-pruskie Towarzystwo rolnicze, które się ma zebrać w Królewcu, ma się tak samo przeciw uchwaleniu pomienionej ustawy oświadczyć. Rząd, obawiając się tego, wysłał do Królestwa tajnego radcę Woedtkego, aby przedstawieniami swemi starał się wpłynąć na zmianę przekonań wschodnio-pruskich rolników.

W związku z wiadomością, że projekt reform podatkowych ma być odroczonym, wynurza się też znów pogłoska, jakoby stanowisko ministra finansów Scholza miało być zachwianem. Powodem nieporozumień ma być projekt zaprowadzenia podatku dochodowego, w myśl którego każdy ma sam podawać swe dochody, na co się ks. Bismark nie chce zgodzić.

Dawny minister sprawiedliwości Bernuth umarł przedwczoraj w Berlinie. W latach 1849 i 1850 działał Bernuth w sprawie rewizyi konstytucyi w duchu liberalnym. W roku 1860 objął po poprzedniku swym Simonie ministerstwo sprawiedliwości, z którego ustąpił znów z całym gabinetem w roku 1862. Powołany następnie na dożywotniego członka Izby panów, był w roku 1875 jej wiceprezesem. Zaliczano go powszechnie do stronnictwa narodowo liberalnego.

Cesarz Wilhelm pojechał do Weimaru w celu odwiedzenia wielkiego księcia, który wyjechał na spotkanie cesarza na granicę księstwa do Sulzy.

W Rzymie utrzymują się, mimo zaprzeczeń półurzędowych dzienników, wieści o różnicy zdań między Crispim a ministrem wojny Bertolê Viale.

Pisma radykalne nie przestają powstawać na zamiar podróży króla Humberta do Berlina, twierdząc, że Francya poczyta to za obrazę. Mówią, że w celu uchylenia podobnych przypuszczeń i w celu zjednania sobie przychylności Francyi o tyle przynajmniej, aby z nią traktat handlowy zawrzeć można, odbierze poseł włoski jenerał Menabrea polecenie wzięcia udziału w uroczystościach otwarcia wystawy.

Opinione omawiając kongresy katolickie, podaje wiadomość, jakoby Ojciec św. udawał się w sprawie przywrócenia władzy świeckiej do różnych mocarstw z wyjątkiem Niemiec, jakoby mocarstwa te odmówiły współdziałania swego z wyjątkiem Francyi, która pod pewnemi warunkami, mianowicie w razie przywrócenia mocarstwom prawa *veto* w *Conclave* wyborczem, obiecała się zaopiekować tą sprawą, a kiedy Papież o przywróceniu *veto* słuchać nie chciał, zażądała Francya wskazówek, o ileby na podstawie znanej konwencyi wrześniowej można domagać się pewnych praw przynależnych Stolicy św. Wiadomości te powtarzamy jedynie na odpowiedzialność źródła, które je podaje.

Komisya śledcza senatu zajmuje się w tej chwili sprawą zaopatrywania armii w mięso. Dillon uzyskać miał w tej mierze od Boulangera, kiedy był ministrem wojny, pewien rodzaj nader zyskownego monopolu, nie mogąc go jednak wyzyskać dostatecznie dla braku funduszów, odstąpił go deputowanemu Prévet, za wypłatą odstępnego w kwocie czterech milionów. W sprawie tej słuchani będą dawni ministrowie wojny Ferron i Logerot, którzy po Boulangerze dzierżyli tekę ministerstwa wojny, deputowany Prévet, a może i Freycinet.

III.

Jeżeli omawiając przed paru dniami sprawy serbskie, mieliśmy jeszcze do czynienia ze stosunkami i względami dotyczącemi bezpośrednio monarchii austro-węgierskiej, to zastanawiając się dziś nad świeżemi w Rumunii wypadkami, przychodzi nam przedewszystkiem zaznaczyć, że tu już wchodziło zawsze jedynie w rachubę potrójne a raczej podwójne przymierze; wyraźniej zaś mówiąc, że tu był w grze tylko wpływ potęgi niemieckiej i owo bałwochwalstwo bismarkizmu, któremu tylu jeszcze ulega, od zatoki neapolitańskiej aż do Japonii, co za wzór swojego przeobrażenia i konstytucyi wzięła urządzenia i ustawy pruskie.

Na stosunki rumuńsko-austryackie zapatrywać się można jedynie ze stanowiska przymierza niemiecko-austryackiego; ono w nich było czynnikiem głównym i przeważającym, ono zapewniało i zapewnia *modus vivendi*, pozostawiający zresztą wiele do życzenia, a nazwany w dyplomatycznej retoryce dobrem i ścisłem porozumieniem. Słowem, w Bukareszcie, Austrya przyświeca nie własnem światłem, lecz zapożyczonem od słońca z nad Sprey. Aprzecież do dziwnych, żeby nie powiedzieć dziwacznych właściwości przymierza niemiecko-austryackiego (którego najbardziej niezawodnie zdumiewającym objawem było, iż uznano za stosowne, przed rokiem, ogłosić jego nieautentyczny i podobno wcale nieistniejący w owej formie i treści tekst), zaliczyć wypada tę okoliczność, iż prawdopodobnie wpływowi niemieckiemu przypisać należy, że dotąd nie przyszedł do skutku traktat handlowy między Rumunią a Austro-Węgrami; dlatego, iż anormalny w tej mierze stan rzeczy odpowiada interesom przemysłu niemieckiego. Ostatnim wyrazem niemieckiego w Bukareszcie wpływu i pełnej uwielbienia przed ks. Bismarkiem trwogi był, temu parę tygodni upadły, gabinet Rosetti-Carp, wyszły ze stronnictwa junimistów czyli młodo-konserwatystów, których poczytać można za to, co jeszcze jest najlepszem w tym naddunajskim kraju

Rząd w Bukareszcie, magnetyzowany przez żelaznego kanclerza, dogodnym był niezawodnie dla Niemiec, a zwłaszcza na razie odpowiadać musiał interesom austryackim. — A przecież przy jego upadku ponowił się fenomen nieczułości i obojętności polityki niemieckiej dla wspólnych podwójnego przymierza spraw, skoro tylko nie są one specyficznie niemieckiemi, i polityka ta nietylko że nie uroniła jednej łzy nad upadkiem swoich wielbicieli, ale nawet *Nordd. Allg. Ztg* zaintonowała znany hymn, iż Rumunia zarówno jak Bułgarya nie obchodzi wcale Niemiec, pomimo Hohenzollerna—hymn, o którym nie wiedzieć już, czy jest wyrazem małodusznej obłudy, czy też szkodliwej szczerości, który w żadnym razie za zwycięski i bohaterski śpiew podwójnego przymierza poczytanym być nie może i który z pewnością korzyści mu nie przynosi, ani wiary w niego zwiększyć nie może.

I znowu w imieniu niezależności i samodzielności przyszedł w Bukareszcie do steru rząd, który zapewne liczyć się będzie musiał chwilowo z położeniem i iść w takt z ogólną pokojową nutą, lecz którego zewnętrznem już hasłem jest wyzwolenie się zpod ciężaru podwójnego przymierza, a którego wewnętrzne uczucia zgodnie z tradycyą niezawodnie w inną zwracają się stronę.

P. Laskar Catargiu, nowy prezes gabinetu, jest ostatnim ponoś przedstawicielem znikającego, jak tyle innych, typu bojara mołdowołoskiego, typu pochodzącego z krzyżowania się prądów zachodnich ze wschodniemi. Paryski pokost, pociągnięty niewprawną ręką i grubym pędzlem po społeczeństwie niedawno z niewoli i upadku wyzwolonem, a znajdującem się na drodze wszystkich intryg europejsko-wschodnich i przechodów rosyjsko-wschodnich — oto główne znamię tego kraju, rażące zmysł prawdziwie cywilizowanego człowieka, a oddziaływujące także na sprawy publiczne. Wśród tego społeczeństwa p. Laskar Catargiu jest dziś osobistością już spóźnioną, lecz niemniej wybitną. Samowolny i dumny, jak polski magnat z 17go i 18go stulecia, przez pychę żądnym jest władzy i czuje się uprawnionym oraz powołanym do rozrządzania koroną swojego kraju, jeżeli nie na własną korzyść, to przynajmniej na rzecz swojego wybrańca i protegowanego. Na pół ogładzony z pochodzenia i temperamentu, w prywatnem i publicznem życiu brutalny, gotów zawsze pójść na czele swoich partyzantów aż do podwoi królewskich — jak to już raz uczynił — aby tam narzucić swoją wolę aż do abdykacyi — słowem, p. Catargiu jest tym człowiekiem, co w każdej epoce, dzięki swoim namiętnościom, najłatwiej stać się może bezwiednie narzędziem zabiegów i planów północnego sąsiedniego mocarstwa. Uosabnia on na razie ową żądzę niezawisłości, która widzi w niemieckiej dynastyi ujmę dla narodowej samodzielności; przedstawia politykę, która ożywiona jest przekonaniem, iż korzyści związku z Austryą nie równoważą szkód wynikających ze złych z Rosyą stosunków, politykę, która zgodziłaby się na przemarsz wojsk rosyjskich, aby przynajmniej materyalne zapewnić sobie zyski, a której ostatnim wyrazem jest przebolenie dotkliwej utraty Besarabii, a złudna pożądliwość co do rumuńskich części Węgier, może także i Bukowiny.

P. Catargiu chce zachować sobie wolność działania w najrozciąglejszem znaczeniu tego słowa, lecz instynkta, przeszłość i tradycya jego własna oraz jego stronnictwa zużytkowałyby tę wolność na rzecz Rosyi i zawisłości od niej Rumunii. A grunt po temu jest tam przygotowany; po za intrygami i dyplomatycznemi zabiegami jest ciągłe, klasyczne działanie rosyjskie na chłopów, którem Rosya przygotowuje sobie wszędzie — jak to wiemy najlepiej — drogi, prowadzące dokąd zmierza — a które objawiło się w Rumunii owemi przed paru laty wybuchłemi rozruchami agraryjnemi, dobrze znanemi p. Catargiu i jego stronnikom.

Są jednak, w tych czasach zniechęcenia do koron, władzy i bohaterstw, dwa rody, które nie straciły wcale chęci do tronów i rządów: Hohenzollerny i Koburgi. Otóż w Bukareszcie panuje Hohenzollern i prawdopodobnie łatwo nie ustąpi z placu ani przed gwałtownym i namiętnym p. Catargiu, ani przed przeciwnemi prądami, a filozofia w tej mierze *Nordd. Allg. Ztg* będzie, bądź co bądź, zawsze podejrzaną. Dzisiejszym trudnościom, zmianie gabinetu i jawnym lub ukrytym jego dążnościom, król z rodu Hohenzollernów przeciwstawia przybycie do kraju następcy tronu, a nowa organizacya stronnictwa junimistów, pod wodzą do szpiku kości zbismarkczonego p. Carpa, które już wzrosło do liczby blisko siedemdziesięciu posłów, zapowiada może bliski koniec rządów bojara Catargiu.

W Zofii znowu, Koburg raz uczepiwszy się tronu, nie odczuwa wcale nostalgii prywatnego życia i przenosi kosztowne, a kłopotliwe i nieuznane przez Europę rządy, nad wątpliwe zresztą rozkosze egzystencyi *Cavaliera* wiedeńskiego. Acz nie bohater, nie chce skończyć po mieszczańsku, jak jego poprzednik. I tu widzimy, co może z mlekiem wyssana i z krwi pochodząca skłonność do koron i tronów. Wprawdzie znający stosunki twierdzą, że cała ta ochota jest zapożyczona od dostojnej matki i że ks. Ferdynand sam już od dawna nie byłby ani wytrwał, ani sprostał zadaniu, gdyby w jego imieniu nie stawiała trudnościom czoła praprawnuka Henryka IV, a córka Ludwika Filipa. Ks. Klementyna pomimo głuchoty i orleańskiej oszczędności, w tym wypadku jednak względnej, ma być nietylko duchem opiekuńczym, ale i sprężyną całej tej koburgsko-bułgarskiej rzeczy; a zapewne wyrazem tego położenia rzeczy jest fotografia, którą widzieliśmy, przedstawiająca księżnę Klementynę w wojskowym bułgarskim mundurze, — fotografia, która w braku wojskowego ducha u ks. Ferdynanda, nie zastąpi jednak ks. Aleksandra! Jakoś tam przecież jeszcze idzie, chociaż dziennikarstwo rosyjskie wpędziło rządy ks. Ferdynanda na niebezpieczny grunt religijny i korzystając z niektórych na tem polu raczej niezręczności niż dążności, wparło w niego zamiary propagandy katolickiej, które niezawodnie p. Zankow exkatolik i jego wysoko położeni dzisiejsi opiekunowie, potrafiliby należycie, a zdradziecko zużytkować przeciw obecnemu porządkowi rzeczy.

RYNGRAF.

(2) **Nowella.**

(Ciąg dalszy).

Pierwszy szwadron wpadł w tę przepaść, za nim nieprzerwaną falą płynęli inni. Kule gwizdały gęstę, konie utykały na kamieniach.

Siwek Konstantego trafiony w sam grzbiet, zwalił się jak rażony piorunem.

Szeregowiec podał mu luzaka. Dosiadł go i ruszył dalej, wciąż trzymając oczy niespokojne utkwione w Stacha.

Padali ludzie i konie, zostawiano trupy i rannych, nie zatrzymując się na jęki kolegi, na wołanie o ratunek brata.

Jak deszcz teraz szły kule, dobrze kierowane, i nagle dojrzał Konstanty, że Stach się zawahał na siodle, do szyi siwego się pochylił, puścił cugle i jak dębczak podcięty zwalił się na bok z głuchem stęknięciem.

Sekunda — a przyjaciel już stał nad nim i w ramiona porwał. Ujrzał pierś na wylot otwartą, twarz śmiertelnie bladą, oczy zamknięte. Żył przecie, ale słabo. Kolega z siłą nieludzką na konia go wciągnął i na piersiach trzymając, osłaniając ramieniem, ruszył dalej, już na nic niepomny. Za każdą kulą zakrywał go sobą i patrzał w martwą twarz, dłonią tuląc ranę, z której jasna krew buchała nanowo za każdym ruchem. Dobije go prędka jazda!

Porucznik stanął i zsiadł z konia.

Dym, wystrzały, groza tej pułapki oślepiała ułanów, pędzili pod gradem ołowiu, byle się prędzej wydostać na czyste pole, nie poznawali nikogo.

Konstanty nie wołał pomocy.

Rannego jak tłumok wziął na plecy i widząc ścieżynę w skale, kozi ślad zaledwie, ruszył, uginając się pod swym ciężarem, zlany potem, ogłuszony hukiem, nie czując, że sam draśnięty w policzek, cierpiał nieznośnie. Gdzie go zaprowadzi ślad, nie wiedział; gdzie ratunek znajdzie, nie kombinował, tylko instynktownie unosił ten skarb sobie zlecony od kul i śmierci.

Upał ubezsilał go do reszty, a bezwładny ranny ciężył ołowiem. Nie ustawał jednak i szedł, cudem nie tracąc równowagi, sto razy potykając się nad zawrotnemi głębiami.

Żeby źródło, cieniu trochę, wody kropla, zamiast kamieni. Scieżka zygzakiem zbiegała w dół, ale pochód trwał w pojęciu Konstantego wieki i myślał z rozpaczą, że do piekieł chyba zejdzie...

Kurz i pot pokryły mu ranę na twarzy, piekła ogniem, ręce mdlały, a ust spalonych nie mógł zamknąć, języka zeschłego poruszyć.

Chwilami bezbrzeżna rozpacz go ogarniała na myśl, że padnie i skona — nadaremnie. Chrapał jak zdławiony. A Stach nie jak ołów już mu ciężał, ale jak góra, jak całe Pireneje!

Wtem ścieżka zwróciła się raptownie na lewo i głuchy okrzyk wydarł się z gardła Konstantego.

Przed nim o kilkaset kroków wśród winnic i kasztanów leżała spora osada.

Ścieżka zbiegała między winnice i dobiegała domów.

Nad domami wznosiła się wieża kościoła.

Zataczając się jak pijany, dobywając resztki sił, młody oficer dowlókł się do pierwszego domu i padł na rozpalone kamienie z głuchym jękiem.

Na galeryi nad nim rozległ się okrzyk trwogi.

Oprzytomniał i podniósł oczy.

Ujrzał utkwione w siebie ostre, świdrujące oczy starego Hiszpana, i obok czarne również, ale nad wyraz piękne źrenice młodziutkiej dziewczyny.

Chciał coś powiedzieć, ale nie dobył głosu, więc tylko powstając, pokazał ranę leżącego i ruchem o wodę błagał.

Hiszpan porozumiał się kilku słowy z kobietą, i nie kwapiąc się wcale, zszedł na dół. Dziewczyna znikła również, ale po chwili ukazała się z wodą.

Konstanty zbryzgał twarz Stacha i obmył ranę.

Hiszpanie przyglądali mu się, szepcząc między sobą.

Nie zważał na nich, stroskany i nieszczęśliwy.

Gwałtem wlał rannemu wody w gardło i patrzał nań z bezmiernym niepokojem.

Serce biło, strzał go nie zaczepił, ale może to były ostatnie odgłosy agonii.

Dziewczyna zaciekawiona i przelękła pochyliła się nad nim. Raz pierwszy widziała takie płowe włosy, i jasne wąsy sarmackie, i odskoczyła, gdy omdlały rozwarł nagle swe wielkie błękitne oczy i nieprzytomnie powiódł niemi dokoła.

Konstanty odetchnął. Otarł twarz z potu i krwi, resztę wody wypił i przemówił do Hiszpana, dotykając grzecznie kaszkietu.

— Wróg to wasz, ale ranny! Wyniosłem go z bitwy. Dajcie mu przytułek, jeśli w Boga wierzycie! Nie mam siły odnieść go do swoich!

Niewiadomo czy stary zrozumiał. Wodził oczami od leżącego do niego, od niego do gór i palił spokojnie cygaro. Dziewczyna rzuciła mu słów kilka, ruszył ramionami. Konstanty się zniecierpliwił.

— Ludzie! jesteście czy nie! Nie widzicie, że mu śmierć zagląda w oczy i ratować trzeba. Zapłacę wam, ile chcecie, ale dajcie mi go uratować, opatrzeć, złożyć gdzie w bezpiecznem miejscu.

Stary poruszył się i chudym palcem wskazując góry, odparł łamaną francuzczyzną:

— To moi ludzie go zabili. Jestem alcad z El Pahul! Ty wiesz, co to znaczy?

— Bądź sobie szatanem, ale go przyjmij w swój dom.

— Nie boisz się?

— Nie! — odparł porucznik spokojnie.

— Więc wejdź! — rzekł stary uroczyście.

Ranny znowu omdlał. Kolega wziął go na ręce i wniósł za starym do wnętrza domu. Dziewczyna zamykała pochód i ogarnięta litością podtrzymywała bezwładną głowę wroga.

Konstanty się obejrzał.

— Dziękuję wam! — rzekł łagodnie.

W pokoju na dole, na macie złożono Stacha. Hiszpan wydał córce rozkazy i po chwili przyniosła wina i płótna do opatrunku.

Jak mógł i umiał Konstanty mu ranę obwiązał, posłanie poprawił, napoił i usiadł nad nim, z czułością ojca śledząc znaku życia.

Zdaleka, stary przyglądał się im ciągle świdrującemi oczkami.

Gdy z za munduru błysnął ryngraf, który Konstanty zdjął i na ścianie zawiesił, Hiszpan się przeżegnał i o krok zbliżył.

Blacha ta srebrna ze złocistą Bogarodzicą w środku zajęła go niezmiernie: ciągle na nią zerkał, a przez oliwkową, pomarszczoną jego twarz przechodziły różnorodne wrażenia.

Gdy porucznik dokończył opatrunku, zagadnął go pierwszy.

— Wy katolicy?

— Tak.

— Prawdziwi? rzymscy?

— Tacy jak wy.

— Polacy?

— Tak.

— A z jakiego wojska?

— Ułani — *los infernos!*

Alcad przyjrzał mu się z podziwem.

— Bardzo jesteś odważny, że się do tego znienawidzonego pułku przyznajesz.

— Mówię prawdę. — Nasza wiara broni nam kłamstwa, a pułk nasz hańby niema na sobie.

— Nie boisz się naszej zemsty?

— Nie. — Możecie mnie zabić, byleście oszczędzili rannego. — Żołnierz ze śmiercią oswojony i jestem bezbronny wśród was wrogów. — Nie ruszajcie tylko jego — bo on teraz święty! — Gdy mnie zabijecie, będzie to zemsta, ale gdy jego dotkniecie, to będzie kryminał przed ludźmi i Bogiem.

Hiszpan zwrócił się do córki.

— Mercedes, przynieś temu żołnierzowi posiłek, rzekł. — Dziewczyna po chwili podała porucznikowi sałaty i owoców. Przyjął i podziękowawszy, zaczął jeść chciwie.

— I trucizny się nie boisz? spytał alcad.

— Boję się tylko podłości! — odparł spokojnie.

— A masz na sobie jaki znak święty?

Konstanty odchylił mundur i pokazał szkaplerzyk narzeczonej. — Ojciec i córka przeżegnali się.

Ranny się poruszył i poprosił pić słabym szeptem. Kolega pochylił się nad nim i uniósł głowę. Dziewczyna podała mu wody.

— Obmyj sobie twarz! — rzekł alcad.

Porucznik ramionami ruszył, i wlepiwszy wzrok w chorego, zapadł w ponure rozmyślanie.

Nagle głowę podniósł, wstał i przystąpił do starego.

— Muszę wracać! rzekł. — Na Bożą wolę i na waszą szlachetność zostawiam go.

Dobył z kieszeni woreczek złota i na stole położył.

— Nie mam więcej — dodał — łupów nie umiem brać, a te pieniądze moje własne, możecie je śmiało zatrzymać. Gdy mi czas pozwoli, przyjdę go odwiedzić, a jeśli będziemy blisko, zabiorę go! Teraz muszę zostawić i do sztandaru wracać! Jeśli ulitujecie sie nad nim, odpłacę podobnem waszym rannym braciom. Zostańcie z Bogiem!

Popatrzył raz jeszcze na rannego, westchnął, i siłą woli odrywając się od tego ukochanego, wyszedł, nim Hiszpan mógł słowo rzec.

Gdy wyjrzeli za nim, zniknął już wśród winnic. Nazajutrz dopiero po całonocnem błądzeniu dogonił pułk w marszu i zameldował się starszyźnie.

Zaliczono go do zabitych i powitano radośnie. Opłakano Stacha, dowiedziawszy się, gdzie był i w jakim stanie, a potem wróciło wszystko do dawnego trybu — pozornie. Tak, pozornie, bo Konstanty jak automat się poruszał, jak automat walczył. Przez gaje granatów i kasztanów, przez dymiące krwią pobojowiska myśl jego i dusza wracała wciąż do Stacha, czasem nadzieją ozłocona, czasem jak grób rozpaczna. I pytał siebie sto razy, czy dobrze zrobił, rzucając go na pastwę zdziczałych gierylasów w domu ich głównego wodza — czy nie lepiej byłby uczynił, żeby go dalej niósł w ramionach, ażby obadwa padli.

Czasem niezdolny znieść udręczenia, chciał przez te granaty i góry iść i odwiedzić go żywym lub w grobie, ale żołnierz brał górę nad przyjacielem i zostawał u sztandaru, i tylko w nocy zawsze mu się roiło, że ma Stacha u boku, a w dzień wyglądał go bezustannie.

A Stach nie wracał.

Pułk się oddalał, rzucany rozkazami to tu, to tam....

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Z tem wszystkiem pozostaje fakt niezwykły księżny i księcia katolickiego, rządzących wschodnim krajem prawosławnym, wyzwolonym przez Rosyę w imieniu wspólności religijnej! Czy trwałym będzie i być może taki stan rzeczy, czy nawet twórcom jego w Bułgaryi wydaje się trwałym, badać nie będziemy, ale że wobec stosunku przymierza niemiecko-austryackiego do spraw wschodnich, jak go od czasu do czasu w Berlinie zaznaczają, powstaje wśród twórców i zwolenników dzisiejszego porządku rzeczy w Bułgaryi, a nawet w zdolnej głowie p. Stambułowa, myśl szukania w końcu zbliżenia się do Rosyi i porozumienia się z nią, pod warunkiem ratowania siebie i swojej przyszłości, w tem niema nic, coby zadziwić zbytecznie mogło.

Widząc miękkość, a przeczuwając bezsilność polityki europejskiej, p. Stambułow pragnął podobno użyć jako przedostatniego środka niewygasłych praw zwierzchniczych Turcyi i obudzić w niej poczucie tych praw. Daremne oczywiście zabiegi! Turcya a na jej czele sułtan, monarcha nieposolitych acz nierozwiniętych zdolności, mający wykształcony do wysokiego stopnia zmysł konserwacyi resztek bytu i przedłużania końca końca, niczem nie chce się przypominać światu, żadnym zwłaszcza czynem, upatrując jedynie bezpieczeństwo swoje i państwa w zapomnieniu. Turcya czuje się dziś szczęśliwą, o ile o niej świat zapomina, a raczej o ile zdaje się nie przypominać sobie, że jest jeszcze tam coś do zabrania czy rozszarpania. Od czasu do czasu p. Nelidow zamąca tę błogość turecką, przedstawiając zaprotestowane weksle wojennej kontrybucyi, i zdobywa sobie wpływ, którego żaden inny nie zdolny jest zrównoważyć. Wobec tego Anglia już dawno uczyniła rozbrat z teoryą bronienia całości państwa otomańskiego i przygotowuje się jedynie do zapewnienia sobie części spadku, o którym nikt ostatecznie nie zapomniał, ani którego nikt się nie zrzekł; podczas gdy znacznie zwiększyła się liczba spadkobierców. Z tym stanem rzeczy w Stambule, a zwłaszcza z dążnością obecnej polityki angielskiej do szukania dla siebie nowych sprzecznych z jej tradycyą dróg wyjścia, łączą niektórzy pogłoski o zmianach dyplomatycznych, które zajść mają nad Bosforem.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Poznań 24 kwietnia.

Już druga to wiosna, jak nasze biedne miasto i cała okolica położona nad Wartą dotknięte bywa powodzią, która sprowadza za sobą zniszczenie i nędzę dochodzącą w niektórych miejscowościach do przerażających rozmiarów. Po wsiach domy porozwalane, zasiewy włościan poniszczone. Cała nadzieja w zasiewach wiosennych, a tu niema zkąd wziąć pieniędzy na zakupno zboża na siew, ani nawet nieraz na chwilowe zaspokojenie głodu. Robi się co można dla ratowania nieszczęśliwych, ale czyż sami możemy sprostać tak wielkim potrzebom.

Zapomogi rozdzielane przez rząd są dosyć znaczne — ale jakże sobie przy tem postępują organa władzy? Cyfry sum na ratowanie powodzian świecą po dziennikach — a tymczasem ludność polska głód cierpi, bo stronniczość kieruje nawet tam, gdzie chodzi o doraźne wspomaganie najgwałtowniejszej nędzy, a Niemiec ma naturalnie pierwszeństwo przed Polakiem. Jako ilustracyą naszych stosunków przytoczyć warto, że nawet z ratunkiem głód cierpiących łączy się tu propaganda protestancka. Zupy gotowane przez nasze Siostry Miłosierdzia w niektórych okręgach miasta, wskutek zabiegów członków magistratu, rozdawane bywają przez diakoniski protestanckie. Przeciw temu ani Siostry Miłosierdzia (od Kulturkampfu bezpośrednio pod władzę rządową oddane), ani nikt protestować nie może.

Wobec tego łatwo zrozumieć, czem jest adres dziękczynny magistratu poznańskiego do cesarza, ogłoszony przez nasze polskie nawet dzienniki — i grubo pomyliłby się, ktoby z niego brał miarę naszych stosunków. Pendant do tego może stanowić jeden z ostatnich numerów *Nordd. Allg. Ztg*, która jawnie wyraża radość, że powodziami w Poznańskiem najwięcej Polacy są dotknięci, bo i w przeszłym i w tym roku zalane były okolice prawie wyłącznie polskie.

Jaka jest stronniczość i jaka różnica między tem co się pisze, a co się czyni, jeszcze jeden dowód. Odszkodowanie, przyznane za straty wyrządzone u nas przeszłej wiosny, do tej chwili nie zostało wypłacone, choć pieniądze są; przy tem w likwidowaniu szkód postąpiono z takiem wyrachowaniem, że z sumy przeznaczonej i początkowo obliczonej za powódź przeszłoroczną oszczędzono 64000 marek! Mają one być przez rząd na inne cele obrócone. Choćby je dano na środki zapobiegające dalszym powodziom, faktem jest, że zmieniono pierwotne przeznaczenie, lubo dalibóg zbyt wielką kwota nie była.

W tym stanie rzeczy, zmuszeni jesteśmy oglądać się na pomoc z dalszych stron i wdzięcznem sercem przyjęliśmy wiadomość, iż w Galicyi, w Krakowie są osoby zajmujące się sprawą zbierania pieniędzy na naszych poszkodowanych.

JE. p. Namiestnik zamianował oficyałów rachunkowych przy Namiestnictwie Władysława Romanowicza i Mieczysława Komarnickiego, rewidentami rachunkowymi przy Namiestnictwie; asystentów rachunkowych przy Namiestnictwie: Jana Zimnego i Józefa Antoniego Południewskiego, oficyałami rachunkowymi przy Namiestnictwie, a adjunkta podatkowego Maryana Szymonowicza, tudzież praktykantów rachunkowych przy Namiestnictwie Emila Pilawskiego i Karola Mgleja, asystentami rachunkowymi przy Namiestnictwie.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Do *Fremdenblattu* telegrafują z Wiesbadenu pod d. 24 b. m.:

Najj. Pani przyjmowała wczoraj dla konsultacyi prof. Dra Metzgera, a dzisiaj przed południem udała się otwartym pojazdem do Rheinhotel, celem rozpoczęcia u Dra Metzgera kuracyi mięśni.

Na wiedeńskiej wszechnicy powstało świeżo nowe stowarzyszenie akademickie p. n.: „Austryackie stowarzyszenie studentów szkół wyższych w Wiedniu", które, według zapewnienia *Presse*, nie hołduje jakimkolwiek skrajnie narodowościowym kierunkom. Owoż stowarzyszenie to urządzało w pierwszych dniach bieżącego miesiąca dla uczczenia swego powstania komers, na który pomiędzy innymi zaproszono posła hr. Coroniniego i bar. Walterskirchena. Pierwszy nie przybył, lecz usprawiedliwił się nawałem prac parlamentarnych, drugi zaś wystosował do przewodniczącego tego stowarzyszenia pismo, z którego przytaczamy następujący, wysoce charakterystyczny ustęp: „Z radością witam każdy symptom, który wskazuje, że oto panuje już myśl, iżby buntować się przeciw tyranii tych ludzi, którzy członków swej narodowości za zdrajców uważają, jeśli oni chcą być sprawiedliwymi dla innoplemieńców. Mniemam też, że dla Niemców w Austryi i dla Austryi samej o tyle lepiej będzie, o ile przyjaźniejsze i życzliwsze głosy ze sfer niemieckich odzywać się będą do reszty narodowości. Oby raz już na wszystkich polach życia publicznego górę wzięło to przeświadczenie, że wyrządzając szkodę drugiemu, bynajmniej nie przysparza się sobie korzyści..."

Z Gracu telegrafują do *N. Fr. Presse*:

Słychać, iż hr. Hartenau (ks. Battenberg) weźmie udział w tegorocznych manewrach III korpusu. Prosił on głównodowodzącego jenerała broni barona Schönfelda, aby mógł mu towarzyszyć w najbliższej jego podróży inspekcyjnej. Z tego wnioskują, iż hr. Hartenau wstąpi rzeczywiście do armii w charakterze pułkownika w czynnej służbie.

Z Warszawy.

Wiadomość *Polit. Corresp.* o ewentualnej możliwości powołania margrab. Wielopolskiego do ministerstwa w Petersburgu, sygnalizowano nam już wczoraj telegraficznie. Otrzymawszy dziś ów Nr *Polit Corresp.*, przytaczamy cały odnośny artykuł, który brzmi:

„Jak nam donoszą z Warszawy, uważają w tamtejszych poinformowanych kołach podaną przez kilka zagranicznych dzienników wiadomość o powołaniu margrab. Wielopolskiego do ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu, wprawdzie za przedwczesną, ale urzeczywistnienie tejże jednak w bliskiej przyszłości za możliwe, gdyż rozmaite symptomaty wskazują na to, iż już od wielu lat pracująca na dworze około pojednania między Rosyanami a Polakami partya, w ostatnim czasie zyskała znaczniejszy wpływ. Partya ta posiada mianowicie w otoczeniu cesarzowej, wśród członków cesarskiej rodziny i wśród młodszych wyższych oficerów wielu wpływowych zwolenników i odważa się nawet przedstawić swoje życzenia i rady cesarzowi, którego stara się przekonać, iż w razie przejednania Polaków postępować będzie szybciej ich rusyfikacya, podczas gdy takowa za obecnego systemu robi tylko małe postępy."

Powtarzając tę pogłoskę dodać winniśmy, że znaną i naturalną jest reakcya w różnych sferach społeczeństwa rosyjskiego przeciw obecnemu systemowi, że jednak nie należy zbyt pochopnie wyprowadzać ztąd wniosków, zwłaszcza o zmianie stosunku wobec Polaków.

Jak bezwzględną jest rusyfikacya i prześladowanie religijne, zwłaszcza na Litwie, dowodzą świeże fakta. Zakaz mówienia po polsku w miejscach publicznych w Wilnie nie został wprawdzie cofnięty, ale podobno nie znalazł aprobaty w Petersburgu i dla tego zastosowanie go zwolniało. Rzeczą jest charakterystyczną, że w klubie rosyjskim w Wilnie rozmowę polską podciągnięto pod § 14 statutu tejże resursy, który orzeka wykluczenie za „nieprzyzwoite zachowanie się."

Co do nowego gwałtu, wymierzonego przeciw duchowieństwu i biskupowi żmudzkiemu, dodać winniśmy, że został on skazany na 4000 rubli i to nie jednorazowo ale corocznie. Ponieważ pensya biskupia wynosiła w tej dyecezyi 5600 rubli, a więc ma być stale zredukowaną na 1600 rubli rocznie. Powodem tej konfiskaty była ta okoliczność, że katecheci nie dozwolili uczniom katolickim iść do cerkwi prawosławnej.

Z Rzymu.

Bytność byłego prezesa gabinetu francuskiego p. Floqueta w Rzymie i zaproszenie go na obiad przez prezesa włoskiego gabinetu, p. Crispiego, daje powód dziennikom do różnych uwag. W Paryżu odmawiają p. Floquetowi wszelkiej politycznej misyi. Być może, zauważa na to *Kreuz Ztg*, że p. Floquet nie otrzymał od francuskiego rządu żadnego urzędowego polecenia. Mimo to przecież obecność p. Floqeta w Rzymie musi być połączoną z politycznemi celami. Wedle wskazówek nadchodzących z Rzymu zamierza p. Floquet utorować drogę do lepszych pomiędzy Włochami a Francyą stosunków.

Figaro natomiast pisze, że jeden z jego współredaktorów rozmawiał z p. Floquetem, który wręcz zaprzeczył temu, jakoby w jakiejś misyi politycznej udał się do Rzymu. P. Floquet zwrócił przy tem na to uwagę, że sprawy pomiędzy Francyą a Włochami załatwiane bywają przez francuskiego ambasadora przy Kwirynale i wprost przez rząd włoski i dlatego sprzeciwiałoby się to wszelkiej dyplomatycznej i politycznej praktyce, gdyby były prezes gabinetu miał bezpośrednio po ustąpieniu z swego stanowiska otrzymać i przyjmować jakąś misyą polityczną. To też w dalszym toku rozmowy oświadczył p. Floquet, że podróż jego do Włoch ma jedynie prywatny charakter, gdyż lekarze przepisali żonie południowy klimat i dlatego odwiózł ją do Rzymu. Co się zaś tyczy zaprosin na obiad przez prezesa gabinetu Crispiego, nastąpiło to skutkiem przyjacielskich stosunków, datujących się już od roku 1858. P. Floquet dodał w końcu, że bardzo jest wdzięcznym za liczne dowody sympatyi, jakich doznał we Włoszech i że przez całe swe życie był stanowczym stronnikiem dobrych pomiędzy Francyą a Włochami stosunków.

Z Berlina.

Przy wczorajszem otwarciu dorocznego kongresu chirurgów poświęcił prof. Bergmann, nie bez tendencyi, jeden ustęp swej mowy pamięci cesarza Fryderyka. Jakkolwiek, mówił, nie było danem chirurgii niemieckiej oddać do usług swojego cesarskiego męczennika to, co jest jej własnością, to jednak nie zaprzestanie ona kroczyć dalej na drodze postępu, aby w przyszłości z tego okresu ciężkich doświadczeń i smutku błogosławieństwo urosło dla ludzkości. Cesarza Wilhelma II wielbił mowca jako kontynuatora kierunków swego dziada, a niemniej za to, że zaraz w pierwszych początkach rządów swoich usiłował rozjaśnić sieć fałszów i intryg, któremi przepełniono historyę choroby jego ojca.

Berliński *Tageblatt* podaje list swego korespondenta o położeniu w Zanzibarze i na czele podnosi brutalny postępek niejakiego Stöckera, urzędnika niemieckiego Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego. Było to 12go marca. Roznamiętnienie ludności już się uśmierzyło, gdy Stöcker, siedząc z innymi Niemcami w knajpie, butelkę rzucił na przypatrującą się spokojnie młodziutką niewolnicę, tak, że krew z kilku dziur w głowie pociekła i dziewczę zemdlało. Niemcy chcieli ranną zaopatrzyć, ale tłum rozjuszony poniósł ją przez miasto do pałacu sułtana, który natychmiast wysłał do konsulatu niemieckiego żądanie, aby napastnika przykładnie ukarano. Sułtan musiał podwoić straże i patrole, aby zapobiedz niepokojom. Krajowcy z zemsty napadli w nocy z 17go na 18ty marca plantacyę niemiec. Towarzystwa w Kuiwi, z której Stöcker pochodzi, o godzinę drogi od Zanzibaru, i po części zrabowali. Jak się okazuje, powodem rozruchów w Zanzibarze i na wybrzeżu lądu nie jest antagonizm islamu do chrześcijanizmu, ale narzucone sułtanowi traktaty co do niem. Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego.

Z Petersburga.

Cesarstwo rosyjscy odjechali do Gatczyna.

Oprócz wypraw Piewcowa i Grum-Grzymajły, organizuje się ekspedycya dla zbadania gór Maz-Tagu i innych niezbadanych dotąd miejscowości górzystej Azyi. Naczelnik tej ekspedycyi Grąbczewski wyjechał już z Petersburga. Wyprawa będzie trwała od ośmiu miesięcy do roku. Fundusze na wyprawę zostały ofiarowane przez cesarzewicza następcę tronu, a po części przez Towarzystwo geograficzne.

Przyjazd szacha perskiego do Petersburga został oznaczonym na 11go maja. Szach zabawi nad Newą do 15 maja, poczem uda się do Wilna, a ztąd na trzy lub czterodniowy pobyt do Warszawy.

Wobec doniesień dzienników francuskich zapewnia depesza petersburska do *Köln. Ztg*, iż ani car, ani eskadra rosyjska nie odwiedzą tego lata Francyi. Car nie myśli bynajmniej o podróży do Paryża dla zwiedzenia wystawy międzynarodowej.

Wedle relacyi otrzymanej z Petersburga przez *Berl. Tagblatt*, nastąpiły tam d. 17 b. m. podobno liczne aresztowania, między innymi aresztowano i odstawiono do fortecy petropawłowskiej kilku oficerów artyleryi. Zeszłego poniedziałku car objawił zamiar udania się na pogrzeb cenionego przezeń bardzo ministra komunikacyj jen. Paukera, w ostatniej jednak chwili odwołano przybycie monarchy i to właśnie odwołanie łączą z przedsięwziętemi dzień przedtem aresztowaniami. Według obiegających pogłosek powiodło się rzekomo policyi wpaść na trop przygotowywanego oddawna zamachu i uwięzić głównych jego kierowników. W kołach dobrze poinformowanych nie wątpią — tak czytamy dalej w owej relacyi — iż owe bomby, fabrykowane w Zurychu, były przeznaczone do zamachu i że komitet rewolucyjny wysłał do Rosyi kilkunastu nihilistycznych spiskowców. O ile jednak się zdaje z dotychczasowych zarządzeń, wszystkie zbrodnicze zabiegi zostały sparaliżowane.

Ze Wschodu.

Zamierzone budowle fortyfikacyj rumuńskich obejmują następujące dwie grupy: 1) Centralny punkt dla odwrotu armii pod Bukaresztem, który składa się z 18 detaszowanych fortów, każdy z nich o 2 wieżach, wszystkie zaś forty połączone ze sobą detaszowanemi skrzydłami a wzmocnione w drugiej linii łańcuchem bastyonów. Ogólny koszt tych budowli 70,000,000 fr. 2) Trzy fortyfikacye na linii Seretu, z tych jedna w Gałaczu, jedna w Fokszanach, a jedna wreszcie wNamoloasa w równem oddaleniu od obu tamtych, zaopatrzone będą w bateryе, zabezpieczone dostatecznie przeciw bombardowaniu. Ilość dział rozmaitego kalibru wynosi 400; ustawione tam będą zarówno ciężkie jak i lekkie działa do pospiesznego ognia, słowem zastosowany zostaje system uzbrojenia pomysłu niemieckiego majora Schumanna. Fortyfikacye wspomniane zamkną cały teren pomiędzy Dunajem i Karpatami tak w zupełności, że tylko w dwu miejscach pozostaną otwarte 10 kilometrowe przestrzenie, wystarczające w sam raz, aby armia rumuńska mogła z sukcesem potykać się z Rosyą.

KRONIKA.

— **Henryk Straszewski**, właściciel Boguchwały pod Rzeszowem, honorowy obywatel m. Rzeszowa, prezes Rady nadzorczej Tow. kredytowego i zaliczkowego, prezes bursy im. X. Dymnickiego, członek rady powiatowej i współkurator fundacyi stypendyjnej im. Towarnickiego, zmarł d. 25 b. m. Eksportacya ciała do kościoła parafialnego w Boguchwale nastąpi w niedzielę d. 28 b. m. o godz. 10 rano. Życie śp. Henryka Straszewskiego na pozór przemknęło cicho i niespostrzeżenie, a przecież był to mąż wyjątkowo szlachetnego charakteru i pięknej duszy. Z ilu w cichochości spełnionych dobrych uczynków składało się pasmo jego życia, trudno obliczyć — wiedzą o tem najlepiej ci, którzy korzystali z tej dobroczynności.

— **Ze Lwowa**. Bardzo interesujące przedstawienie amatorskie odbędzie się na rzecz leczniczej kolonii w Rymanowie i na zakład św. Teresy w dniach 30 kwietnia i 1 maja po południu w teatrze. Protektorat nad przedstawieniem objęła hr. marszałkowa Tarnowska. U niej też odbywają się próby, które pod każdym względem obiecują świetne rezultaty. Przedstawienie rozpocznie uwertura znanego kompozytora p. Wilhelma Czerwińskiego. Między aktami śpiewać będzie także p. Jeromin, a panna Zawziętówna, uczennica pani Dunin, odegra koncert Beethovena z towarzyszeniem orkiestry. W skład programu wchodzą dwie komedye polskie pt. *Łapka na myszy* i *Serenada*, a nadto jedna komedyjka francuska.

Sluby zakonne złoży w niedzielę dnia 28-go b. m. o godzinie 9 ej rano w kościele OO. Bazylianów, Stefan Malczyński, bratanek biskupa albańskiego X. Fr. Malczyńskiego, wygnanego z kraju przez rząd rosyjski.

Sp. Karol Belina Brzozowski, zmarły w tych dniach we Lwowie, już przed 9 laty złożył w Wydziale krajowym testament, w którym poczynił legata na cele publiczne. W roku 1887 deponował na legata dobroczynne 20.000 złr. w Wydziale krajowym. Onegdaj otworzono notaryalnie i ogłoszono testament w obecności pp. Juliusza Bielskiego, Witolda i Wład. hr. Wolańskiego i Morawskiego, jako dalekich kuzynów. Z sumy wzmiankowanej 20.000 złr.: zapisał: 4.000 złr. dla Muzeum narodowego w Rapperswylu, płatnych do rąk hr. Platera (już zmarłego) lub jego zastępcy; 2.000 złr. dla zakładu ciemnych we Lwowie; 8.000 złr. na fundacyę stypendyjną dla najbiedniejszych i najobyczajniejszych uczniów polskiej szkoły realnej we Lwowie i politechniki; 2.000 złr. na szpital chorych nieuleczalnych pod opieką gminy m. Lwowa; 1.000 złr. dla „Sokoła" gimnastycznego we Lwowie; 1.000 złr. dla Towarzystwa muzycznego „Harmonia" we Lwowie. Już dawniej ofiarował śp. Brzozowski 3.000 złr. dla bursy im. Kraszewskiego w Stanisławowie. Wykonawcą testamentu jest Witołd hr. Wolański z Duplisk.

— **Z Warszawy**. Prof. filologii słowiańskiej w uniwersytecie krakowskim, Lucyan Malinowski, bawi od paru dni w Waszawie.

Bezimienny ofiarodawca, jak donosi *Kuryer War.*, złożył na budowę kościoła na Pradze 50.000 rubli. Suma ta przecież nie wystarczy na wykończenie świątyni.

Teatr nowy (przy ul. Królewskiej) ma być otwartym w pierwszych dniach maja. Na inauguracyę wybrano operetkę *Noc przedślubna*, z której próby codziennie się odbywają.

Jenerał Palicyn onegdaj po raz pierwszy przewodniczył na sesyi repertuarowej teatralnej. — Wczoraj w południe o godzine 1-ej cały personal teatralny przedstawiał się nowemu prezesowi, jenerałowi Palicynowi. Nowy prezes w przemówieniu zaznaczył, że starać się będzie o przywrócenie emerytury artystom warszawskich teatrów.

Warszawa w dniu 1 stycznia 1888 roku liczyła 444.814 mieszkańców, w tej liczbie 148.384 żydów.

— **Jubileusz Schmerlinga**. Wskutek inicyatywy prezesa senatu wiedeńskiego sądu wyższego postanowili prezydenci sądu wyższego w Krakowie, Pradze, Bernie, Lwowie, Gracu, Tryeście i Zadarze przygotować prezydentowi najwyższego trybunału Antoniemu Schmerlingowi owacyę z powodu 60-letniej rocznicy jego służby.

— **Wystawa klejnotów**. W drugi dzień świąt otwartą została w Wiedniu w pałacu Szwarzenbergów na Neumarkcie wystawa złotniczych wyrobów i klejnotów. Cel wystawy — dobroczynność. Jak od lat wielu we wszelkich tego rodzaju przedsięwzięciach, tak i teraz, na czele komitetu urządzającego stanęła księżna Metternich, nielada pomoc znajdując w osobie barona Nataniela Rotszylda.

Skarbce prywatne i państwowe pospieszyły z udziałem. Cały szereg wielkich salonów na drugiem piętrze pałacu zajęto pod wystawę. Należy do tego i sala balowa w stylu rokoko, biała, złoceniami zdobna. Przedstawia ona niezwykły widok, umeblowano ją bowiem srebrem. Olbrzymie lustra na ścianach srebrnemi opatrzone są ramami. Krzesła, stoły, geridony, kominki, wspaniałe wazony i naczynia — wszystko to srebrne, wszystko ze skarbca Welfów, własność ks. Cumberland, wszystko w stylu schyłku renesansu z początków XVII go stulecia, bogato zdobne.

Uderza tu również w oczy stół srebrny ks. Esterhazego, cały w płaskorzeźbach, przedstawiających „Sąd Parysa." Jedną ze ścian pokrywa serwis Arcy księcia Albrechta w stylu Ludwika XVI go, bogata wiedeńska robota z r. 1780. Talerze, półmiski zdobne są ślicznie z natury odrobionemi owocami i jarzynami. Ściany w powyższy sposób obwieszone wszystkie. Spotykamy tu dalej: monumentalny serwis także w stylu Ludwika XVI go, własność baronowej Rosenthal, dwa bogato rzeźbione świeczniki w stylu Maryi Teresy, własność barona Walterskirchen, garnitur sztućców hr. Franciszka Erdödy itd.

W innej sali spotykamy słynne „liście z Hildesheim", własność ks. Cumberland. Jest to srebrna zastawa stołu w czasach *rococo*, dla biskupa z Hildesheim wyrobiona. Składa się ona z trzech liści bogato rzeźbionych; na środkowym, największym, spotykamy orkiestrę srebrnych muzykantów. Najciekawszym jednak punktem wystawy jest szafa z klejnotami, której za wartość milionami opłacićby się nie dała. Wszystkie niemal domy magnackie złożyły tu dyademy, rywiery, łańcuchy, ordery itp. I tak, spotykamy tu na czele koronę brylantową, własność ks. Cumberland, do niego także należący sznur brylantów z krzyżem, wyrobionym z kamieni, wielkości laskowych orzechów, i kilka guzów brylantowych, a między niemi jeden wielkości gołębiego jajka.

Z pośród dyademów wyróżniają się. śliczny dyadem hrabiny Chorinsky-Esterhazy, dyadem ks. Jana Liechtensteina z olbrzymich rubinów, księżnej Montenuovo, księżnej Thurn-Taxis, księżnej Reuss (wraz z rywierą i całym garniturem, wszysto z opalami wielkości kurzego jaja), hr. Mano Andrassy'ego (z wielkich jasnych szmaragdów) niegdyś własność skarbca francuskiego) margrabiego Pallavicini z rzędem wielkich pereł. Uderzają dalej: sznur brylantów z krzyżem, ozdobnym rubinami i parę kolczyków z olbrzymiemi perłami, własność księżnej Trauttmansdorff; przepyszna szmaragdowa spinka (forgó) hrabiego Erdödy. Największy na wystawie szmaragd znajdujemy oprawiony w podstawie kielicha, dobytego ze skarbca katedry św. Stefana. Złote runo wystawili książęta: Schwarzenberg, Liechtenstein i Metternich. W ostatniej szafie pomieszczono przedziwne wyroby ze złota, kości słoniowej, zdobne klejnotami, emalią. — Wyróżniają się tu: znany Tryton Esterhazych, Neptun księżnej Metternich. Z pomiędzy pierścieni na wzmiankę zasługuje pierścień Marcina Korwina z olbrzymim spiczastym diamentem. Z łańcuchów odznacza się łańcuch bar. Beli Orczy'ego. Ciekawych gromadzi również witryna z relikwiami napoleońskiemi. Tu złożono: złoty podróżny serwis cesarza w stylu *empire*, obecnie własność hr. Bombelles; dwa *etuis*, zawierające mnóstwo złotych przyrządów, przeznaczonych ongi do zębów cesarskich, własność Rotszylda. Narzędzi kościelnych wystawiono względnie niewiele. Wyróżniają się tu monstrancya z Klosterneuburg, wielki z górskiego kryształu wyrobiony krucyfiks ze skarbca kościelnego w Zagrzebiu, dziś własność zbieracza Hekschera, nabyta za... 32 złr.! Cały szereg przepysznych puharów i kielichów zajmuje osobny dział. Książęta Esterhazy i Cumberland prym tutaj trzymują. — Zbiory bogatej broni, kosztownych zegarów i cacek wszelkiego rodzaju dopełniają katalogu tej iście „brylantowej" wystawy.

— **Pojedynek**. Z powodu artykułu w dzienniku *La Bataille*, którym czuł się obrażonym dyrektor teatru Vaudeville w Paryżu, p. Albert Carré, odbył się w d. 23 b. m. pojedynek na szpady między nim i autorem artykułu p. Tisserand. Przy trzeciem złożeniu się obaj przeciwnicy zostali równocześnie ranni: Carré w piersi a Tisserand w ramię, poczem sekundanci przeszkodzili dalszej walce.

Z miasta i kraju.

— **Kwesta** na dotkniętych powodzią w Poznaniu i jego okolicach. Wobec dochodzących z wielu stron wiadomości o nędzy spowodowanej wylewem Warty w Poznańskiem (patrz naszą korespondencyę powyżej), kilka osób zajęło się zbieraniem składek w Krakowie na rzecz powodzian. Początek danym ma być jutro dnia 28-go b. m. w kościele Najśw. Panny Maryi podczas sumy. Tow. ś. Wojciecha chcąc ze swej strony poprzeć dobrą sprawę, zamierza podczas tego nabożeństwa wykonać chóralne śpiewy, mianowicie odśpiewaną zostanie msza Hallera na chór mieszany, z włożonemi ustępami: Graduale „Victoria" utworu Orlanda Lasso, Offertorium „Regina Coeli" X. Surzyńskiego.

— **Z Towarzystwa ochrony Tatr polskich** mam zaszczyt donieść, że otrzymałem wczoraj z Warszawy dwa telegramy zapowiadające 16 udziałów i telegram z Sokala zapowiadający przystąpienie tamtejszego Towarzystwa zaliczkowego z 3 udziałami.

Dr Lesław Boroński.

— **Do Towarzystwa Ochrony Tatr polskich** przystąpili i złożyli udziały: X. prałat Henryk Skrzyński, Jan Fischer, A. Meysnerowa (3 udziały), Józef Bieliński (3 udz.), Zofia Zawiszyna, z Warszawy zaś nadesłano 40 udziałów za staraniem p. H. G. zebranych tak, iż wymagana liczba 500 rzeczywiście wpłaconych udziałów osiągniętą została. Zapowiadają nadesłanie dalszych udziałów. Daj Boże, aby to połączonemi siłami wszystkich warstw społeczeństwa polskiego z trzech dzielnic Polski rozpoczęte dzieło szczęśliwie dokonanem zostało!

— **Tercyarze św. Franciszka**, posługujący ubogim, będą kwestować w poniedziałek d. 29go b. m. w ul. Smoleńskiej, nad Rudawą i Wygoda.

— **Wyścigi** I go pułku ułanów odbędą się jutro w niedzielę o godz. 2 po południu między Borkiem Fałęckim a Kobierzynem (15 minut jazdy od Podgórza). Do komitetu należą: podpułkownik v. Bronn, porucznicy Kadich i hr. Clam-Martinitz. Obowiązki sędziów spełniać będą: pułkownik hr. Nostitz Rienek, majorowie: Schediwy, Kutschka i hr. Hoditz Wolframitz. Biegów będzie trzy. Start i miejsce dla widzów na prawo od lasku kobierzyńskiego, jadąc z Borku Fałęckiego.

— **Ze „Sokoła."** Z powodu budowy prowadzić się mającej przez pp. Johnów zniesioną zostanie dotychczasowa prowizoryczna sala gimnastyczna w realności pp. Johnów istniejąca i przeniesioną zostanie na grunt „Sokoła" przy ulicy Wolskiej. Ze względu na te roboty nastąpi na 10 dni, począwszy od 29 b. m., przerwa w ćwiczeniach gimnastycznych, które rozpoczną się zaraz po urządzeniu prowizorycznej sali na gruncie „Sokoła" przy ulicy Wolskiej. Budowa nowego gmachu „Sokoła" pójdzie swoim trybem i na 1 września b. r. będzie skończona, gdyż plany budowy architekt p. Karol Knaus już wykończył a kosztorysy są na wykończeniu.

— **Kradzież listów pieniężnych**. Od pewnego czasu ginęły systematycznie pieniądze z listów, wysyłanych za granicę przez kupców krakowskich. Ostatniemi czasy wykradziono znaczniejszą kwotę funtów szterlingów z listu, przesłanego przez p. Juliusza Grossego do Londynu, dokąd przyszedł próżny list. Sam p. Grosse począł śledzić za sprawcą i oparty na wskazówkach krakowskiej policyi udał się do Bogumina, gdzie się wykryło, iż sprawcą wykradającym pieniądze z listów kupieckich był woźny tamtejszego urzędu pocztowego. Winnego aresztowano.

— **O. Tomasz Szłapczyński**, kapłan-jubilat Zgromadzenia OO. Franciszkanów w Krakowie, zmarł tu d. 25 b, m., przeżywszy lat 90, z tych 65 w kapłaństwie.

— **Kwesta** na dochód krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności, zbierana w piątek i sobotę wielkiego tygodnia w pięciu kościołach krakowskich: katedralnym na Zamku, Najśw. Maryi Panny, św. Barbary, św. Anny i św. Marka przyniosła 378 złr. 75 c. — Tak pożądany zasiłek funduszów Towarzystwa, dającego stałe utrzymanie 180 starcom i kalekom, oraz 40 sierotom, zawdzięczyć należy z jednej strony poświęceniu szanownych dam, które pod przewodnictwem hr. Antoniowej Potockiej, zastępującej nieobecną prezesową hr. Adamową Potocką, przez całe dwa dni zbieraniem kwesty łaskawie się zajmowały, z drugiej strony ofiarności osób dobroczynnych, które choć drobnemi datkami do zebrania wyżej wymienionej kwoty przyczynić się raczyły. Wszystkim tym osobom w imieniu starców, kalek i sierot, na których utrzymanie kwota zebrana zostanie obróconą, składam serdeczne podziękowanie.

Kraków, 25 kwietnia 1889.

W. Ściborowski, prezes Tow. Dobr.

— **Dom zdrowia** p. Dra Jana Gwiazdomorskiego przeniesionym zostanie z dniem 1 września b. r. do gmachu nowego przy ulicy Łobzowskiej umyślnie na cele lecznicze z wielką wygodą dla chorych, szukających pomocy lekarskiej, wystawionego. Dom ten cofnięty od ulicy z najpiękniejszym widokiem na ogrody i mogiłę Kościuszki posiada własny ogródek i odpowiada wszelkim wymogom hygieny nowoczesnej — i tak pod całym gmachem znajdują się obszerne, widne sutereny, w których umieszczone są dwie łaźnie, pralnia — mieszkanie służby, skład na środki apteczne i opatrunkowe. Ubikacye w parterze oddzielone są od suteren bardzo dokładną szychtą izolacyjną; w parterze znajdować się będzie ogólna poczekalnia dla osób przybywających do zakładu — pokój ordynacyjny dla dyrektora i pomieszkanie dyrektora, złożone z pięciu pokoi, tutaj będą też dwa saloniki dla chorych. Na pierwszem piętrze będzie 6 saloników większych i mniejszych dla chorych — sala wielka operacyjna z olbrzymiem oknem weneckiem — salka dla wspólnej pogadanki i czytania, tudzież pokoje do posługaczek. — Z wielką starannością przeprowadzone są ogrzania pokoi i podwójna wentylacya z pola i do kominów. Budynek cały odznacza się wielką ilością światła i powietrza — spokojem i wygodą dla szukających zdrowia; studnia dostarcza znakomitej wody — szerokiemi krużgankami — wygodnemi schodami — windami dla potraw i bielizny — a belkowanie jest wyłącznie z żelaza. Instytucya ta wobec znakomitych naszych lekarzy przyczyni się niezawodnie do zatrzymania w Krakowie chorych, udających się do podobnych zakładów za krajem.

— **Stypendya** z fundacyi imienia Stupnickich i Jankowskich otrzymali na mocy uchwały Wydziału krajowego z dnia 2 kwietnia b. r. następujący uczniowie: 1) Franciszek Ksawery Górski, uczeń III. roku wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim rocznie 300 złr., zaś po 200 złr. rocznie: 2) Emil Jan Paweł 3 im. Bobrowski, uczeń klasy III gimnazyum św. Jacka w Krakowie, 3) Jan Józef Tytus 3 imion

Zielonka, uczeń klasy I. gimnazyum Franciszka Józefa I. we Lwowie, 4) Włodzimierz Feliks 2 imion Jankowski, uczeń klasy III gimnazyum w Tarnopolu. Dwaj ostatni otrzymali stypendyum z tytułu pokrewieństwa z ś. p. fundatorem.

— **W Czytelni starozakonnej** młodzieży handlowej w Krakowie odbędzie się jutro tj. w niedzielę dnia 28 b. m. przedstawienie amatorskie. Początek o godz. 8 wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na zakupno dzieł do biblioteki Stowarzyszenia. Ze względu na szlachetny cel sekcya literacko-muzyczna spodziewa się, że członkowie jak najliczniej zechcą przybyć na przedstawienie.

— **Egzamina w szkołach przemysłowych** na Smoleńsku, Kazimierzu i u św. Ducha odbędą się we środę d. 15 maja b. r. — Egzamin zaś w zakładzie X. Siemaszki odbędzie się we czwartek d. 16 maja b. r. Po egzaminach nastąpi rozdanie nagród między najpilniejszych uczniów. Magistrat uprasza majstrów, by jak najliczniej na egzamina przybyli celem przekonania się o postępach uczniów.

— **Zpod Bochni** piszą nam o działalności krak. Towarzystwa oświaty ludowej: W ciągu bieżącego roku założono w naszym powiecie 3 nowe czytelnie ludowe. W Łapczycach otwarto uroczyście czytelnię w sali szkolnej przy licznym udziale okolicznych włościan. Do gospodarzy przemówił pięknie proboszcz miejscowy X. Dr Maciejowski, w imieniu zaś Towarzystwa kierownik szkoły p. Dybczak. — Włościanie czytają chętnie przysłane pisma i książki i schodzą się w szkole na pogadanki, w których kierownik czytelni uczestniczy.

W dniu 5 marca b. r. otwarto uroczyście czytelnię w Gorzkowie dla gmin Gorzków, Łazy i Brzeźnica. W imieniu Towarzystwa obecny był delegat adwokat Dr Serafiński, który przemówił do zgromadzonych gospodarzy. — Nadto przemawiali z wielkiem uznaniem dla działalności Towarzystwa X. Jan Piaskowy, poseł Orzechowski i wójt Jan Lohn, który jest zarazem kierownikiem czytelni. Przemowa wójta zrobiła jak najlepsze wrażenie, zawierając wiele trzeźwych i rozumnych poglądów.

Trzecią czytelnię otwarto d. 17 marca w Gierczycach dla gmin Gierczyce, Chełm, Moszczenice i Siedlec. W uroczystości, na którą przybyło przeszło 100 gospodarzy, wziął udział delegat adw. Serafiński i ks. X. Jan Kosner z Chełmu. Kierownikiem czytelni jest p. Jan Zając, włościanin z Gierczyc i członek bocheńskiej Rady powiatowej.

Wiadomości policyjne. W policyi znajduje się futro damskie, podbite popielicami, o wierzchu brązowym, guzikach okrągłych, które d. 19go b. m. nieznajomy mężczyzna złożył w realności L. 5 przy Małym rynku.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 28go: Ostatni gościnny występ Józefa Kotarbińskiego, art. teatr. warsz., na żądanie: *Hamlet*, tragedya w 5 aktach, W. Szekspira.

— Dnia 26 kwietnia trochę pochm., ciepło; term. od 10° doszedł do 22·7 C. Barometr się podnosi; o g. 7ej rano dnia 27go stan jego był 738·1 millim., term. 12·2 C. — Wiatr wschodni.

— W niedzielę d. 28go kwietnia: ś. Witalisa; w poniedziałek 29go: ś. Piotra m.

Ruch umysłowy i artystyczny

Z Teatru. P. Józef Kotarbiński powtarza jutro w niedzielę *Hamleta*, a to na ogólne żądanie, gdyż dzisiaj już od samego rana wiele osób odchodzi od kasy, nie mogąc dostać biletów. Jutrzejszem wystąpieniem żegna p. Kotarbiński naszą publiczność, która go tak sympatycznie przyjmowała.

Przedstawienie amatorskie na dochód kolonij wakacyjnych wypadło wczoraj w sali redutowej bardzo dobrze. — Gra amatorów w trzech komedyjkach odznaczała się starannością a w niejednem można było prawdziwych dopatrzeć się zdolności — jak n. p. w grze p. Bl. — i pp. Zkrz. i Brz. Zamiast zapowiedzianych na afiszu chórów, których nie było, uraczył p. Kotarbiński słuchaczów, szczególnie świetnem wygłoszeniem „polowania na niedźwiedzia" z *Pana Tadeusza*. Na żądanie i niestanne oklaski dodał utwór Asnyka „Już minął czas" i „Zasady Rodocia."

W Piątek dnia 10 maja odbędzie się ostatni w tym sezonie koncert Towarzystwa muzycznego ze współudziałem Aleksandra Michałowskiego. W koncercie bierze udział orkiestra amatorska. — Tym razem usłyszymy *Concerto grosso* Haendla i Melodye szwedzkie Griega. Michałowski wykona po wstępnem *Trio* Rubinsteina szereg utworów polskich kompozytorów, między któremi Chopin jak zawsze naczelne zajmie miejsce.

Armee-Album. Zeszyt 6, który świeżo opuścił prasę, zawiera 56 portretów i życiorysów marszałków poruczników, między temi znanych w Krakowie Henryka Marolta, Karola bar. Mossiga, Antoniego Schäffera von Schäffersfeld i zmarłego niedawno Józefa Turnaua z Dobczyc. W liczbie nowych prenumeratorów spostrzegamy imiona pp. Adama Jędrzejowicza, Adama Skrzyńskiego, Kasy oszczędności m. Krakowa, Biblioteki Jagiellońskiej i inne.

W państwie gwiazd. Astronomia w pogadankach popularnych przez M. Wilh. Mayera, b. pierwszego astronoma obserwatoryum genewskiego. Nakładem młodej a ruchliwej księgarni Paprockiego w Warszawie, wyszła w bieżącym roku książeczka pod powyższym tytułem, przetłómaczona z niemieckiego przez F. Wermińskiego. Autor jej jest uczniem i wielbicielem nieżyjącego już dziś Klinkerfuesa, dyrektora obserwatoryum w Gettyndze. Trzymając się wiernie zasady, że „nie ma bardziej niestrawnego pokarmu umysłowego nad przedmioty astronomiczne, jeżeli się je podaje na stół sucho, w ich stanie pierwotnym" (str. 272), po kilku innych tegoż rodzaju pracach wydał swoje pogadanki astronomiczne traktujące *de omnibus rebus et quibusdam aliis* z działu astronomii. Nie jest to więc wcale systematyczny wykład popularny tej nauki, lecz tylko gawędy luźne o różnych jej kwestyach, a kto lubi naukę w tej formie, temu tę książeczkę polecić można. Pominąwszy jej początek fantastyczny, który autor nagle urywa, bojąc się „sprowadzić zawrót głowy u swoich czytelników," reszta rzeczy oparta jest, acz zbyt pobieżnie na najnowszych wynikach nauki, a napisana z wielką dozą dowcipu i dobrego humoru, i mimo niektórych wybryków rażących fachowego astronoma, całość czyni zajmującą. Jest to wogóle książeczka do czytania, pożyteczniejsza od wielu innych, ale nie do uczenia się. Tłómaczowi zarzucićby można niezbyt wielką czystość językową, a nawet kucie nowych wyrazów jak „zbliżowany;" także gruby błąd w objaśniającej jego notatce na str. 20.

Barbey d'Aurevilly, znany pisarz, autor *Diaboliques* i *Oeuvres et hommes*, zmarł w Paryżu w 81 roku życia.

Dział ekonomiczny.

Rada zawiadowcza kolei czerniowieckiej wniosła już do ministerstwa handlu prośbę o zlikwidowanie zagwarantowanej subwencyi za r. z. Zarząd zrezygnował więc z niepotrzebnego mu zamiaru pokrycia deficytu linii Lwów-Czerniowce za rok 1888 sumami, które jej się dostaną na mocy układu, zawartego z rządem rumuńskim, a zarazem zaniechał myśli korzystania z tego przepisu ustawy sekwestracyjnej, który orzeka, iż gwarantowana przez rząd państwa kolej może zostać w takim razie zasekwestrowaną, jeżeli przez pięć lat z rzędu pochłania więcej, niż połowę subwencyi przez państwo gwarantowanej.

W r. 1888 wynosiły dochody linii Lwów-Czerniowce 2,142,974 złr., wydatki 1,861,686 złr., pozostało więc nadwyżki 281,288 złr., co w porównaniu z gwarantowanym rocznym dochodem czystym 1·5 mil. złr. przedstawia 1,218,712 złr. deficytu, czyli więcej niż połowę gwarantowanej przez państwo sumy. Rządowi przysługuje tedy prawo zasekwestrowania linii, leżącej na jego terytoryum, gdyż co do przestrzeni Czerniowce-Suczawa zasady wyrażone w rozporządzeniu [illegible] nie mają zastosowania. Kiedy jednak rząd skorzysta z tego prawa, nie wiadomo. W kołach kolei czerniowieckiej objawia się dążność do uregulowania tej sprawy w myśl zawartych układów.

Walne zgromadzenie Banku dla krajów koronnych, odbyte w Wiedniu dnia 25 b. m., przyjęło do wiadomości sprawozdanie z obrotu w ubiegłym, udzieliło Radzie zawiadowczej absolutorium i jednogłośnie przyjęło wnioski co do rozdziału czystego zysku. Przedewszystkiem wybrało do Rady zawiadowczej czterech jej członków, którzy ustąpić mieli w tym roku. Po przyjęciu sprawozdania, gubernator Banku zakomunikował walnemu zgromadzeniu uchwałę Rady zawiadowczej, że zgodnie z uchwałą [illegible] zwołane zostanie nadzwyczajne walne zgromadzenie, mające powziąć uchwałę co do zamienienia kapitału Towarzystwa w sumie 40 mil. w złocie, na 40 milionów złr. z jednoczesną spłatą wykazanego w bilansie w kwocie 7¹/₁₀ milionów złr. w złocie, czyli spłatę 33⅓ złr. od akcyi. Zgromadzenie to zwołane zostanie na dzień 28 maja.

Ceny na giełdzie wiedeńskiej
z dnia 26 kwietnia.

Pszenica na wiosnę 7·16—7·21, na maj-czerwiec 7·16—7·21, na jesień 7·47—7·52; żyto na wiosnę 6·18—6·23, na maj-czerwiec 6·25—6·30; kukurudza na maj-czerwiec 5.15—5·20; owies na wiosnę 5·85—5·90, na maj-czerwiec 5·85—5·90; spirytus kontyngentowany 15·10—15·20; [illegible]tańska 22, „White Star Prima" 21·25—, galicyjska cesarska 21·75.

Rozwiązanie szarady.

Znaczenie ostatniej szarady: Karawana.
Pierwsze piękne rozwiązanie przesłał p. Bron. St....ki nie żądając nagrody:

Słońce zwolna zachodzi, jego złote blaski
Przedarły się raz jeszcze na Sachary piaski
Na dobranoc rzucając im garściami złoto.
Ziemia chwyta te dary i po chwili cała
Pustynia, jak Danae w złocie się kąpała,
Żegnając blask słoneczny do jutra z tęsknotą.

Tam w dali, jakby węża olbrzymiego sploty,
Jakiś orszak wspaniały ku cysternie zmierza:
Na grzbietach dromaderów zwinięte namioty;
Wśród juków widać ludzi i broń się najeża,
Beduinów postacie wybiegły na czoło —
Tak sunie karawana na oko wesoło.

Dokąd oni tak dążą przez to piasków morze?
Tysiące niebezpieczeństw stoi im na drodze!
W nocy rzuca się trwoga wraz z nimi na łoże,
W dzień zaś wiatr ich przeraża, choć żar dręczy srodze
Pędzą jednak wytrwale przez piasku ostępy
Za nimi zaś hyeny, a nad nimi sępy!

I często wody braknie w tym piekielnym skwarze,
I często dłoń Eblisa, z nienawiści znana,
Ukazuje im źródło — to *fata morgana!*
Tysiąc przekleństw oszpeca wnet te śniade twarze,
Ciągną jednak wytrwale, choć ich kres daleki:
Grobowiec Mahometa — cenny brylant Mekki.

Przy cysternie stanęli — rozbili namioty,
Nad nimi księżyc rydwan już wytoczył złoty,
Otoczony gwiazdami, jak hurys orszakiem,
Okrążyć ziemię gotów swym odwiecznym szlakiem.
Coraz ciszej w pustyni. Taka gwarna zrana
Milczy teraz uśpiona wiernych karawana.

W namiocie jednym nie śpią. Starzec białowłosy,
Wpatrzony w gwiazd gromady, coś szeptał do siebie,
Czyż rozumiał on nocy tajemnicze głosy?
Czy też czytał wyroki świata z gwiazd na niebie?
Siedział milcząc, a w dali jęki muezzina
Modliły się pokornie za sen moslemina.

Nagle zadrżał — ktoś dotknął się jego ramienia
I rzekł cicho: „ty nie śpisz dziadku? Noc głęboka!
Czemu twoja twarz smutna? Jakież twe marzenia?
Czemu łza się stoczyła nagle z twego oka?"
Tak mówiła dziewczyna patrząc w twarz Araba
Poważną i tajemnic pełną jak Kaaba.

„Hafizo! rzekł jej: gwiazdy coś niedobrze wróżą,
Za nami ciągną dżinnów hufce niezliczone
I hyeny gromadnie biegną w naszą stronę,
A tu śpią tak spokojnie — to cisza przed burzą!
Uchodzimy ztąd jutro! Ałłach nas przestrzega,
W obozie Azraela głos już się rozlega!

Po chwili cały obóz cisza ogarnęła,
Północ nad nim swe skrzydła czarne rozwinęła.
Śpią wszyscy, nikt nie czuwa, tylko hen w oddali
Słychać, gdy wiatr zawieje, szczekanie szakali,
Ale widmo samumu w karawany ślady
Biegnie, hyeny zwołując do hucznej biesiady!

Nagrodę otrzymał p. Stanisław Markiewicz, nauczyciel, za następujące rozwiązanie:

Kiedy opór lub złośliwość u dziatwy się wznieci,
Pierwsze z drugiem, jakby piorun, k a r a, na nich leci,
Za co matka litościwa słodki napój dawa,
Dziecię zna go, więc się cieszy, bo przecież to k a w a,
A dziewczynka, co się uczy, w domu zapytana
Łatwo powie *pierwsze z czwartem*, że to dawna K a n a.
Zaś podróżnik poza Lwowem zadziwiony stawa,
Kiedy spojrzy na grodzisko, spyta, a to R a w a.
Drugie z czwartem, to rzecz smutna, ona bardzo boli,
Wszak to r a n a, więc unikać, zresztą, co kto woli.
Teraz trudno jest odgadnąć, choć dzieje oręża
W Syryi A k r ę wspominają, gdzie Krzyżak zwycięża.
Zaś przyjaciel Gambrynusa, gdy mu braknie piwa
Ze zwyczaju w gardło swoje wonny a r a k wlewa.
Gdyby nie to, że się Noe przed Bogiem ukorzył,
Toby a r k a nie stanęła, wierszabym nie złożył.
Zaś gdy piesek swojej pani coś się porwać stara,
Ona krzyczy rozgniewana: „zasię" piesku — „w a r a".
A wiem także, że w kościele, gdzie katolik stawa,
By się modlić, jest sam środek, a przy środku n a w a.
Ot i koniec, bo już myślę, że szarada znana,
Gdy się złoży na tę całość: śmiała k a r a w a n a.

Rozwiązania udatnym wieszem przesłali: Stanisław Ziemiański; B. L. z Hermanowic; Wojciech Czajewski; A. F. z Poznańskiego; Andrzej Teisler, szeregowiec 13 pułku piechoty; Stefan Ziemibński.
Rozwiązania prozą przesłali: Helenka Męcińska z Partynia; Z. K.; Ekspedytorka poczty z Niewistki.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

SZARADA.
(Ułożyła D.....a z Krzesz.).

Pierwsza i *druga* do zebrań konieczna,
Choć cel jej różny, bo i dzieła sztuki,
Pląsy i dźwięki, i odczyt nauki.
Trzecia i *czwarta* czasem niebezpieczna,
Gdy skrycie działa — lub sroga wyrazem,
Bywa figlarną i dziarską zarazem.
Trzecia i *pierwsza* w sielance właściwa,
Lecz nie w tragedyi — bo któż się nie wzdryga,
Gdy Herodyada okrutna ją dźwiga?
W s z y s t k o zaś razem ojczyzna Solona,
Temistoklesa zwycięstwem wsławiona.

Rozwiązanie uprasza się przesłać wierszem. — Nagroda 4 tomy poezyj Mickiewicza.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 27 kwietnia. Cesarz udał się wczoraj o godz. 3 do pracowni Ajdukiewicza i przedewszystkiem obejrzał drugą reprodukcyę portretu syna. Cesarz wyraził swoje uznanie i dodał, że podobieństwo uderzające rozciąga się także do znanej klaczy następcy tronu, Lory. Następnie Cesarzowi bardzo się podobał koński jarmark w Kairze oraz portret Potockiego i dwa portrety kobiece. Cesarz zabawił przeszło pół godziny w pracowni, zkąd udał się z wizytą do arcyksiężnej Maryi Teresy.

Judic wystąpiła wczoraj w *Nitouche*; była świetna i jak zawsze niezrównana w oddaniu śpiewek. Występujące z nią towarzystwo jest doskonałe; liczy w swem gronie słynne siły paryskie: Dupuis, Lassouche, baron Cooper; pomimo wysokich cen teatr był przepełniony.

Wystawa klejnotów w pałacu Schwarzenbergów otwarta podczas świąt zawiera cenne skarby i jest licznie odwiedzana. Jest tam ciekawy zbiór niezliczonej ilości pierścieni pewnego szlachcica węgierskiego; damy tutejsze obsługiwać będą w poniedziałek bufet na wystawie na dochód ubogich.

Bawił tu przez wczoraj głównodowodzący ks. Windischgraetz i był na *Nitouche*. Dziś odjeżdża do Krakowa.

Minister Zaleski przybył tu wczoraj. Namiestnik Badeni przybędzie we wtorek.

Nie przywiązują tu ważności do podniesionych ze stanowiska kazuistyki prawniczej wątpliwości hipotecznych w sprawie obligacyj propinacyjnych. Wyrażają obawy, aby wogóle cały przebieg tej sprawy, włączając w nią reklamacyę, nie został wyzyskany ze szkodą interesowanych przez zbyt gorliwie narzucających się doradców i polecają przestrzedz o tem uprawnionych.

Wiedeń 27 kwietnia. Dzienniki tutejsze zapowiadają znaczny udział Polaków w kongresie katolickim i wymieniają polskich mowców, którzy mają głos zabrać.

Rzym 27 kwietnia. *Capitale* donosi, że włoski poseł w Paryżu odebrał rozkaz asystowania wystawie.

Bruksella 27-go kwietnia. Pisma katolickie stwierdzają oburzenie, jakie panuje w kołach katolickich z powodu negocyacyj względem małżeństwa księżniczki Klementyny z włoskim następcą tronu.

Belgrad 27 kwietnia. Natalia nie przyjedzie do Serbii, dopóki sprawy kościelne nie zostaną załatwione; chodzi jej bowiem o to, aby mogła występować w charakterze królowej matki, co rychlej nastąpić nie będzie mogło, aż exmetropolita Michał odzyska metropolią i kasując rozwód, usunie przez to samo dalsze jego następstwa.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 kwietnia. Dzisiaj przed południem udał się Cesarz bez świty do klasztoru OO. Kapucynów i w towarzystwie gwardyana zeszedł do krypty do trumny Arcyksięcia Rudolfa.

Przed wyjazdem Cesarz przyjmował Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Wiedeń 27go kwietnia. Cesarz przyjmował wczoraj na audyencyi prywatnej ks. Wirtembergskiego.

Książę bawarski Leopold i księżna Gizela, jego małżonka, przybędą do Wiednia 28 b. m. Księstwo zabawią dłuższy czas w stolicy i zamieszkają w Burgu.

Wiedeń 27 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza, iż starosta Dr Bronisław Łoziński, który posiadał tytuł i charakter radcy namiestnictwa, zamianowany został radcą namiestnictwa we Lwowie; następnie docent prywatny przy uniwersytecie lwowskim Dr Stanisław Starzyński zamianowany został nadzwyczajnym profesorem powszechnego i austryackiego prawa państwowego przy tymże uniwersytecie.

Wiedeń 27 kw. Ponieważ rada zawiad. tow. kolei konnej zezwoliła na przyjęcie napowrót do służby woźniców, którzy należeli do zmowy i wreszcie okazała się skłonną do zmniejszenia dziennej liczby godzin pracy, a dla przeprowadzenia tej reformy potrzebuje koniecznie znać rozporządzalną ilość woźniców, przeto wczoraj wieczór uchwaliła przedłużyć strejkującym termin powrotu do służby do południa dnia jutrzejszego. Niepowracający do tej chwili będą uważani za stanowczo występujących ze służby towarzystwa.

Na Hernals panował wczoraj wieczór całkowity spokój, pomimo to jednak straż bezpieczeństwa i patrole czuwały na wszelki wypadek.

Wiedeń 27 kwietnia. Wszyscy woźnice kolei konnej, z wyjątkiem 12 zatrzymanych w areszcie, powrócili do roboty.

Ze względu na przywrócony porządek cofnięty został rozkaz policyjny wczesnego zamykania bram domów i gospód.

Rada zawiadowcza kolei konnej podała się do dymisyi.

Tryest 27 kwietnia. Dzisiaj w nocy skradziono z kasy oddziału poczty konnej 53.000 złr.

Berlin 27 kwietnia. Wczoraj wieczór przybyli tutaj delegowani amerykańscy na konferencyę w sprawie wysp Samoa.

Berlin 27 kwietnia. Z ogłoszonego wykazu dochodów państwowych na rok 1888/9 widocznem jest, iż podatek giełdowy w porównaniu z zeszłorocznym poszedł znacznie w górę i przekroczył preliminarz. Dochody z ceł są również o wiele większe aniżeli preliminowane, a to wskutek zwiększonego przywozu zboża. — Podatek od cukru i wódki, lubo stadyum przejściowe nie zostało jeszcze przekroczone, wykazuje wcale pomyślne rezultaty.

Luzerna 27 kwietnia. Międzynarodowy kongres w sprawie zwalczania handlu niewolnikami odbędzie się tutaj w początkach sierpnia.

Paryż 27 kwietnia. Ajencya Hawasa zaprzecza doniesieniu dziennika *Opinione*, jakoby Francya dała Watykanowi jakiekolwiek przyrzeczenie co do przywrócenia papieżowi władzy świeckiej.

Londyn 27 kwietnia. Według ogłoszenia urzędowego odbędzie się około 16 lub 17 maja na cześć odwiedzin cesarza Wilhelma wielki przegląd floty w Spithead, w którym weźmie udział 109 statków wojennych.

Madryt 27 kwietnia. Minister finansów przygotowuje projekt do ustawy w sprawie podatku dochodowego. Deputowani z prowincyj wnieśli poprawkę, dotyczącą opodatkowania domów wekslowych.

Kongresowi katolików nadesłali katolicy niemieccy oświadczenia swej solidarności. Wygłoszone na kongresie mowy podnoszą nieprzedawniony charakter świeckiej władzy Papieża dla zabezpieczenia niepodległości Kościoła, oraz oświadczają, iż kwestya rzymska nie jest tylko prostą wewnętrzną kwestyą włoską.

Bukareszt 27 kwietnia. *Agence Roumaine* donosi, iż organ Laskara Catargiu *Nationalul* oświadczył, że wiadomości o powstałych w gabinecie różnicach zdań, oraz o parlamentarnych koalicyach, mające na celu szerzenie przekonania o chwiejności gabinetu, są zupełnie zmyślone. Po zebraniu się Izby Catargiu dowiedzie, iż rzeczy mają się wprost przeciwnie.

Wczoraj król i królowa zwiedzali instytut bakteryologiczny doktora Babes, gdzie zabawili dwie godziny i wyrazili zupełne swe zadowolenie.

Bukareszt 27 kwietnia. Cankow wyjechał do Turnseweryny rzekomo celem powrócenia do Bułgaryi.

KURSA TELEGRAFICZNE
Wiedeń 27 kwietnia 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	85 10	Oblig. indemn. gal.	104 75
„ srebrna „	85 45	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	95 75
„ 4% złota	110 75	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let	95 —
„ 5% pap. nieop.	100 10	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	97 25
Akcye Ban. Aus.-W	895 —	Akcye Länderbank.	241 25
„ kredytowe	298 50	„ kol. Kar. Lud.	206 50
Londyn	119 70	„ „ lw.-czern.	236 50
Napoleony	9 48½	„ „ połudn.	106 —
Dukaty	5 66	Ruble	127 —
Marki	58 47½	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	96 65		
4% „ „ złota	103 20		
Losy prem. węg.	144 25		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 27 kwietnia

Banknoty austr.	170 80	4% Listy likw. pol.	58 10
Krótki Wiedeń	170 55	Akc. kol. Kar. Lud.	88 50
Banknoty ros.	217 60	„ austr. kred.	158 75
5% Listy zast. pols.	64 80		

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 27 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	126 75	128 —
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna	9 46	9 56
Rubel srebrny obrączkowy	1 30	1 40
Obligi. za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież		
Wspólna państwowa renta papierowa	84 60	85 60
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	—
4½% „ „	95 50	96 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	101 50
5% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	85 50	87 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	96 75	97 75
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	93 50	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	92 50	93 75
4½% „ „ „ „	98 —	99 25
5% „ „ „ „	100 75	101 75
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ niepr.	100	101 —
5% Zakł. kred. dla w Krak. 36 let.	94	— —
6% „ „ „ 18 let.	91 50	— —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	94 25	— —
6% „ włość. w Lw. wlik.	56 75	— —
5% „ „ „ „	48 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	96 50	98
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	207 —	208 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	235 50	237 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	290 —	293 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr	— —	
Losy.		
Miasta Krakowa	27 —	28
„ Stanisławowa	38 50	40 50
Tow. austr. czerwonego Krzyża	21 50	22 50
„ węgier. „	13 —	13 75
„ włosk. „	18 75	19 75
Bazylika Bud.-Peszt.	9 50	10 25

Wiedeń 26 kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	85 —	85 20
4⅕% „ srebrna	85 40	85 60
4% Renta złota	110 95	111 15
5% „ papier. nieopodatkow.	100 05	100 30
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	138 75	139 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	144 80	145 20
4% „ „ 1860 „ 100 „	149 75	150 25
„ „ 1864 „ 100 „	181 40	181 80
„ „ 1864 „ 50 „	181 40	181 80
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	114 50	115 —
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 70	105 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	130 10	130 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	298 75	299 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	307 —	307 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	242 40	243 —
Austr.węg. Bank . . . 600 „	896 —	898 —
Unionbank . . . . . 200 „	231 75	232 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	160 —
Wied. Bankverein . . 100 „	113 75	114 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 —	200 50
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2605	2610
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	207 —	207 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	160 75	161 25
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	235 75	236 25
Siedmiogrodzkie I 200 „ „	196 75	197 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	246 50	247 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	106 50	106 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	247 50	248 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	191 50	192 50
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	187 —	187 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	120 50	121 —
4½% „ „ papier 50 lat.	101 —	101 50
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 75	110 25
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat	91 90	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	95 —	97 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	— —	96 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	— —
5% „ „ „ „ „	100 75	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	—
4% „ „ „ „ 41 „	93 35	—
4½% „ „ „ „ 52 „	98 50	99 —
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	97 25	97 50
5% „ „ hipot. „ prem.	103 10	104 —
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 25	100 75
4½% Bank austr.-węgierski w. s	102 50	103 —
4% Bank austr.-węgierski w. s	100 25	100 85
4% Węg. Banku hip. prem.	114 50	115 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	102 —	103 —
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	—	
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	101 40	101 80
„ Jarosł. 300 „	100 50	101 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr 5	103 25	— —
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	83 10	83 60
„ nieopod. „ „	91 60	92
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	100 20	100 80
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	198 50	200 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	147 75	148 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	121 —	121 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 70	101 30
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 50	— —
„ Nordost. . . 300 „ „	100 —	100 40
„ „ złote 200 „ „	121 20	121 60
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	123 50	124 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	148 —	148 50
„ Węgierskie . „ 100	144 25	144 75
„ Tureckie . . fr. 400	31 15	31 75
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	9 40	9 80
Kredytowe . . . . „ 100	191 2·	191 75
Insbruku . . . . „ 20	28 —	29 —
Krakowskie . . . . „ 20	27 25	27 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	63 75	64 75
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	21 70	22 —
„ „ węgierskie „ 5	13 25	13 50
Rudolfa . . . . . „ 10	21 —	21 50
Salzburskie . . . . „ 20	29 50	30 —
St. Genois . . . . „ 42	65 —	66 —
Stanisławowskie . . „ 20	— —	40 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20-frankówki	9 49	9 51

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	9 78	9 80
Funty Szterlingi angielskie	11 96	12 01
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	58 55
Rubel papierowy za 100 rubli	127 —	127 25

Lwów 25 kwietnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	289 —	293
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 65	101 65
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	94 —
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 10	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 —	98 —
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 30	105 30
4½% Obligi pożyczki krajowej	95 10	96 —

Warszawa 26 kwietnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	97 75
„ „ „ V „	—	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 10
5% „ warszawskie I ser.	— —	97 —
„ „ „ III „	— —	95 —
„ „ „ IV „	— —	94 35

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

c. k. austryackich kolei państwowych w Galicyi.

Wyjazd z Krakowa koleją północną przez Bonarkę

9 godz. rano do Żywca, Białej-Bielska, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
6 g. 55 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu.

Wyjazd z Krakowa koleją Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)

6 g. 15 minut rano do Żywca, Bielska-Biały, Wiednia.

Wyjazd z Podgórza-Płaszowa

6 g. 35 m. rano do Oświęcima, Wrocławia, Żywca, Bielska-Biały, Wiednia;
6 g. 28 m. rano do Żywca, Bielska-Biały, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
3 g. 3 m. po południu do Oświęcima, Wiednia,
7 g. 28 m wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu;

Wyjazd z Tarnowa

4 g. 56 minut rano do Suchy, Żywca, Orłowa, Koszyc;
10 g. 2 m. przed południem do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza;
2 g. 2 min. po południu do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. północną przez Bonarkę

6 godz. 2 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
4 g. 2 m. po poł. z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa koleją Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)

9 godz. 38 min. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

6 g. 17 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 30 m. przed południem z Wiednia, Wrocławia, Oświęcima;
4 g. 12 m. po południu z Wiednia. Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
9 g. 17 m. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa

12 g. 15 m. w nocy z Nowego Sącza, Chyrowa, Zagórza;
11 g. 22 m. przed południem z N. Sącza, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 min. wieczór z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Chyrowa, Zagórza.

Uwaga. Przyjazdy i wyjazdy do i z Krakowa koleją północną podane są według południka pragskiego, wszelkie inne zaś według południka budapeszteńskiego. (895-11-)

Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent.

DYREKCYA Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż w myśl uchwały Wydziału Wielk. z dnia 8 kwietnia 1889 r. zniżyła Kasa Oszczędności **od dnia 16go kwietnia 1889 r.** stopę procentową od wszystkich nowych wkładek na 4%, zatrzymując nadal stopę procentową 4½% od dawniejszych wkładek.

Zarazem zniża Kasa stopę procentową:

a) od zaliczek na zastaw papierów wartościowych z 6% na 5¾% od dnia 16 kwietnia 1889 r.;

b) od eskontu weksli z 6% na 5¾% także od 16 kwietnia 1889 r.;

c) od pożyczek zaś hipotecznych na dobra i realności, tudzież

d) od pożyczek na skrypta dłużne (pożyczek gminnych) liczyć będzie Kasa, nie zmieniając dotychczasowego planu umorzenia, po 5¼% począwszy od 1 lipca 1889 r.

Zniżenie stopy procentowej od zaliczek pod a) i b) wchodzi w życie z terminem płatności po dniu 16 kwietnia 1889 r., zaś od pożyczek pod c) i d) z terminem najbliższej raty, płatnej po dniu 1 lipca 1889 r.

Do opłacenia zniżonej stopy procentowej od pożyczek hipotecznych i gminnych, powyżej pod c) i d) wymienionych, będą mieć prawo ci tylko dłużnicy, przeciw którym nie będą czynione kroki sądowe przez Kasę Oszczędności miasta Krakowa, celem zrealizowania należytości w całości lub w części.

Kraków, dnia 15 kwietnia 1889 r. (1085-3-3)

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*